

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa



Nr 17 (622)

NIEDZIELA 23 kwietnia 1972

ROK XIV

WIARA W ROKU 2000

Nic nie zapowiada końca kryzysu, jak i przeżywają dzisiaj Kościół i świat Poruszy on chyba jeszcze wiele systemów, podważy wiele pewników. Lecz jak długo będzie żył człowiek znajduje się zawsze „margines dla miłości”, dzięki której ludzkie pokolenia odkrywają sens życia. Do takich właśnie wniosków dochodzi w swych rozważaniach publicysta „Informations Catholiques Internationales”, Georges Hourdin.

Jaka będzie religia roku 2000? Będzie na pewno różnić się od obecnej. Dowodem na to są zmiany, jakie dokonały się w tej dziedzinie w ostatnich trzydziestu latach. Religia zmieniać się będzie w dalszym ciągu, lecz zachowa się i jeszcze bardziej wzmocni wiarę w Chrystusa.

Musimy sobie uświadomić przede wszystkim różnicę, jaka istnieje między treścią wiary chrześcijańskiej, a formami religijnymi, jakie przybierała. Treść wiary chrześcijańskiej jest prosta. Zamyka się w kilku stwierdzeniach fundamentalnych: Bóg, zbawca i motor wszechświata wcielił się w człowieka, Jezusa z Nazaretu. Dzięki temu, poprzez Chrystusowe narodzenie, Jego słowa, śmierć i zmartwychwstanie, ludzka historia ma sens. A sens ten polega na tym, że ludzie są synami Jedyne Stwórcy. Wszyscy są braćmi, są istotami duchowymi i twórczymi. Należą do jednej rodziny ludzkiej, która zmierza do ostatecznego punktu styczności. Wszyscy muszą sobie pomagać i kochać jedni drugich w wolności. Miłość ta jednoczy ludzkość i doskonali.

Georges Hourdin przewiduje, że w przyszłości wiara chrześcijańska wyznawcą będzie w różnych formach. Oto zasadnicze: bezinteresowna miłość bliźniego, służenie ubogim; wydziedzicznymi, uporczywie wyszukiwanie sprawiedliwości w stosunkach społecznych, ustalenie reguły moralnej dla wykorzystania odkryć naukowych, które jak —

wiadomo — mogą służyć zarówno dobru, jak i złu, jednostkowa i wspólna modlitwa do Boga, wzajemny szacunek międzyludzki, rozwijanie jak największej wolności dla wszystkich, równy podział wiedzy, zadań i zysków materialnych.

Georges Hourdin przewiduje dalej, że wiara chrześcijańska przeżywana będzie w grupach ludzi wykonujących ten sam zawód czy mieszkających w tym samym domu czy dzielnicy. Struktury kościelne także ulegną zmianie. Wokół papieża, szukającego jedności między Kościołami, skupiać się będzie grupa biskupów i księży. Niektórzy z nich zajmować się będą badaniami teologicznymi. Inni żyć będą w zakonach, służących za model doskonałego społeczeństwa. Kapłani, pełniący funkcje duszpasterskie wybierani będą w większości spośród awan-

gardy chrześcijańskiej, ludzi już żonatych i należących do niewielkich laickich grup chrześcijan, w których kontynuować będą wykonywane funkcje.

W takiej to właśnie formie — bardziej ewangelicznej, bardziej ekumenicznej, katolickiej — chrześcijaństwo będzie religią społeczeństwa przyszłości.

Teilhard de Chardin pisał w roku 1948, w liście do pewnej Amerykanki: „Odczajający nas świat w istocie swojej nastawiony jest na miłość. Prawdziwym zagrożeniem dla człowieka nie jest postępujące ochłodzenie ziemi, lecz lodowaty, całkowicie bezosobowy świat...”. Więc zbawieniem dla świata może być tylko Radosna Nowina Chrystusa o braterstwie wszystkich ludzi w obliczu jednego Ojca.

MODLITWA O MĘSTWO

Boże,
daj Męstwo
na wielkie i na małe dni.
Daj Męstwo
w godzinę, którą uderzy
zniecałka.
Wesprzyj,
gdy daleko jesteśmy od
Przystani.
Wesprzyj,
w dni pełne wydarzeń
w dni puste słabości rąk
w dni czekania i samotności
w dniu trudnej decyzji
i niełatwego wyboru
w dni gorzkie cierpieniem ciała
w dni konfliktów i przeciwności
w dni osaczenia i odpierania
ciosu

Boże,
daj łaskę Męstwa,
kiedy los stukną już do samego
dna naszych spraw.
Daj Moc
prawego serca,
które nie lęka się
nigdy
niczego i
nikogo
oprócz zła i upadku
Daj Moc
trwania w Królestwie Bożym.
Daj Moc Wiary w to,
że ludzkie życie nie kończy się
śmiercią,
a czeka nas Zmartwychwstanie.

Stanisław Grabowski

BRAMA ZBAWIENIA

Uzdrowienie ślepego od urodzenia było poważnym powodem oskarżenia Jezusa. Kontestator Boga i burzyciel porządku Bożego! Tak oskarżyli faryzeusze człowieka Boga, Jezusa z Naretu. W oczach ludu prostego oskarżenie to miało pewien ciężar gatunkowy. Pochodziło bowiem od starszyny i przywódców ludu. Tych lud się obawiał. Stosowali swoje prawa. Surowo karali w razie nieposłuszeństwa... Wyklinali i wyłączały „niesfornych” ze społeczeństwa wiernych. To już nie byli pasterze, ale urzędnicy swojskiej religijności.

1) Za czasów Jezusa owczarnia Izraela znajdowała się w opłałanym stanie. Religijnie — rozbita, politycznie — podobna i okupowana przez obce mocarstwo. Religijni przywódcy stali się przekupnikami i handlarzami „świętości”.

Pod adresem tych pasterzy, Bóg dawno już temu skierował napomnienia ustami proroka Jeremiasza — „Biada pasterzom, co gubią i rozpraszają owce”. (23, 11).

Ezechiel jeszcze ostrzej i wyraźniej się wyraża: „Oto Ja jestem przeciw pasterzom. Obarczę ich odpowiedzialnością za moje owce... pasterze nie będą już paść samych siebie, wyrwę moje owce z ich paszczy, nie będą już one służyły im za żer... Ja sam — mówi Pan — będę szukał moich owiec i będę miał o nie pieczę” (34, 11).

Mówiąc o owczarni i jednym pasterzu Chrystus wspomina o jej koniecznych warunkach.

— Dobrze ogrodzenie

— Brama wejściowa i wyjściowa ma pastwiska życia.

— Mądry i roztropny pasterz.

Taki pasterz zna owce swoje i one go znają. Taki pasterz nie więzi, ale wyprowadza owce na wolność. Nie jest on zazdrosny o nie, ani się nie obawia. On idzie zawsze przed nimi. Prowadzi je... One idą za nim, bo znają jego głos.

Teraz dopiero Chrystus daje znać kim On jest. Nazywa siebie samego bramą, przez którą normalnie i swobodnie się wchodzi i wychodzi. „Ja jestem bramą... Ja jestem dobrym pasterzem. Kto nie wchodzi przez bramę, którą Ja jestem, jest złodziejem” — mówi Jezus. Złodziej nie ma dobra trzody na uwa-

dze. Złodziej przychodzi by wykradać, niszczyć i zabijać!

Słowa mocne i demaskujące przywódców Izraela. Tak przemawia prawdziwy Pasterz, dobry Pasterz, który życie swe daje za owce. „Pasterz, Bóg w ludzkim ciele, który „na to przyszedł, aby owce miały życie i miały je obficie”.

2) Przepowiedź ta nie straciła i dziś swej aktualności i praktyczności zastosowania. Chrystusem, przedłużonym w czasie i przestrzeni jest Jego Kościół powszechny. On dziś ma być dobrym pasterzem i bramą zbawienia. Wszyscy, którzy wskazują inną branaę zostali już zdemaskowani przez Chrystusa. Słów tych nie będę powtarzał. Wystarczy, w razie potrzeby, przeczytać urywek Janowej ewangelii rozdz. 10, 1-21.

Kościół naszych czasów wskazał światu swoje pasterskie posłannictwo. Wykazał to Soborem Watykańskim II. W tym Soborze nie wyklinał ani nie potępiał. Jako dobry Pasterz zwraca się do wszystkich ludzi dobrej woli. Godna i głębokiej znajomości wymaga jego „Duszpasterska Konstytucja o Kościele w Świecie Współczesnym”. Szkoda, że tak mało jest znana, tak mało omawiana na zebraniach naszych Towarzystw. Byłyby one ciekawsze i pożyteczniejsze.

Pasterz dwudziestego wieku, którego owczarnia żyje w atomowej epoce chce dialogu ze wszystkimi ludźmi. Chce ich poznać i przez ludzi być poznany. Tymi słowami zwraca się do naszego świata: „Powodowani pragnieniem ożywionym jedynie umiłowaniami prawdy, z zachowaniem oczywiście, stosownej roztropności, nie wykluczamy z niego nikogo, ani tych, którzy rozwijając wspaniałe przymioty umysłu ludzkiego nie uznają jeszcze jego twórcy, ani tych, którzy przeciwstawiają się Kościołowi i przesładują go w różny sposób. Ponieważ Bóg Ojciec jest początkiem i celem wszystkich ludzi, wszyscy jesteście powołani, aby być braćmi. I dlatego na podstawie tego samego powołania ludzkiego i Bożego możemy i powinniśmy bez gwałtu, bez podstępów, w prawdziwym pokoju współpracować ze sobą nad budową świata” (No. 92-e).

To jest głos Pasterza, który jest razem jedyną bramą zbawienia wszystkich ludzi: „I nie masz w żadnym innym zbawienia, gdyż nie dano ludziom pod niebem żadnego imienia, w którym moglibyśmy być zbawieni”. (Dz. Ap. 4, 12).

MODLITWA

Wszechmocny, wieczny Boże, dozwól nam uczestniczyć w niebiańskich radościach, abymy przez pokorę tam doszli, gdzie Najwyższy Pasterz uprzedził nas własną mocą.

Ewangelia

NA 4 NIEDZIELĘ WIELKANOCY (J. 10, 1-10) • 23 kwietnia

„Ja jestem bramą owiec”

W owym czasie: Jezus powiedział: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Kto nie wchodzi do owczarni przez bramę, ale wdziera się inną drogą, ten jest złodziejem i rozbójnikiem. Kto jednak wchodzi przez bramę, jest pasterzem owiec. Temu otwiera odzwierny, a owce słuchają jego głosu; woła on swoje owce po imieniu i wyprowadza je. A kiedy wszystkie wyprowadzi, staje na ich czole, a owce postępują za nim, ponieważ głos jego znają. Natomiast za obcym nie pójdą, lecz będą uciekać od niego, bo nie znają głosu obcych”. Te przepowiednie opowiedział im Jezus, lecz oni nie pojęli znaczenia tego, co im mówił.

Powtórnie więc powiedział do nich Jezus: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Ja jestem bramą owiec. Wszyscy, którzy przyszli przede mną, są złodziejami i rozbójnikami, a nie posłuchały ich owce. Ja jestem bramą. Jeżeli ktoś wejdzie przeze mnie, będzie zbawiony - wejdzie i wyjdzie, i znajdzie paszę. Złodziej przychodzi tylko po to, aby kraść, zabijać i niszczyć. Ja przyszedłem po to, aby owce miały życie i miały je w obfitości”.

NUMER OSTATNIEJ SZANSY

Dzisiejszą pogadankę zatytułowałem: „Numer ostatniej szansy”. Jednak nie o loterii będę mówił. O czymś więcej O loterii życia. Złożyły się na to dwa fakty.

Kilka dni temu, wychodząc z domu trafiłem na moment w którym z rozpaczonego człowiek rzucił się z 6-go piętra na beton chodnika. Zabił się. Dałem mu jeszcze rozgrzeszenie — ale Miłosierdziu Bożemu trzeba zostawić resztę. Gazety francuskie wołają na alarm. Liczba samobójców we Francji jest większa niż ilość zabitych w wypadkach samochodowych. To jeden fakt.

Drugi — to pytanie pewnego turysty polskiego: co znaczy napis „SOS — Przyjaźń”. Spotyka się go w metro, na afiszach, na pięczątkach listowych. Co to jest za dzieło, czy organizacja, które w ten sposób się reklamuje — pytał.

Otóż dzieło to w r. 1953 rozpoczął jeden z księży w Anglii. Po tym rozszerzyło się ono na Amerykę, Kraje północne i Szwajcarię. We Francji zaczęło ono działać prawie dokładnie 11 lat temu, bo 12 października 1960 r. Krótko można powiedzieć, że SOS — Przyjaźń — to akcja duchowej pomocy przez telefon

Patrząc na dobrobyt — a nawet na przesył — panujący w krajach Zachodu, bardzo często zapominamy, że „nie samym chlebem żyje człowiek”. Bardzo często, więcej aniżeli chleba, potrzebuje on pokarmu ducha. Otóż wbrew zewnętrzny pozorem, tej duchowej biedy i wewnętrznej rozterki jest ogromnie wiele. A nawet w krajach dobrobytu jest jej więcej aniżeli w krajach materialnego ubóstwa. Tam bowiem ludzie mają chociażby jeszcze ten materialny cel — nawet gdy wiary nie mają, nawet gdy o Bogu zapomnieli. Jednak w krajach dobrobytu — gdy człowiekowi się wydaje że materialne osiągnięcia nie dają zadowolenia, a innych celów czy nadziei, nie ma — wtedy zostaje niczym niezapełniona pustka. Wprost niemożliwa do wypowiedzenia nędza duchowa. Z każdym dniem — owa wewnętrzna rozterka coraz bardziej potężnieje, owa nędza duchowa narasta, napina się do tego stopnia, że w każdej chwili grozi katastrofą, to znaczy całkowitym załamaniem się duchowym, moralnym, a nawet samo-

bójstwem — jeżeli nie znajdzie możliwości wyładowania się, lub chociażby spokojnego a ufego wypowiedzenia się. Niestety — nie zawsze w takich chwilach znajduje się kogoś bliskiego a zaufania godnego, któremu można wyszukać wypowiedzieć, wylać z siebie to co przytłacza, łamie i zabiera chęć do dalszego życia.

Otóż ta potrzeba zrodziła dzieło pomocy duchowej przez telefon. Dzieło to w różnych krajach nosi różne nazwy, a we Francji przyjęła nazwę „SOS — Przyjaźń” — czyli dzieło Przyjaźni spieszącej ku duchowemu ratunkowi człowieka.

Jest znamienne, że dzieło to powstało w kraju niekatolickim i że tak powiem pierwszymi oraz głównymi jego klientami są ci wszyscy którzy nie znają spowiedzi: więc niechrześcijaństwo i niekatolicy, względnie katolicy, którzy przestali uczęszczać do sakramentów św.

Ci katolicy, którzy regularnie uczęszczają do spowiedzi, nawet nie zdają sobie sprawy z tego jak wielkie znaczenie nie tylko dla życia religijnego, ale w ogóle dla duchowej równowagi człowieka ma spowiedź — nawet gdy patrzymy na nią tylko od czysto naturalnej strony, jako na przyjacielską rozmowę w której można wszystko wypowiedzieć z całkowitym zaufaniem, że ten drugi ani nie zdradzi, ani nie wyśmiej, że gdy można poradzi, że będzie się starał zrozumieć. Jeżeli do tego jeszcze dodamy sakramentalną wartość spowiedzi, jako sakramentu przebaczenia — wtedy znaczenie jej urasta do niczym nie zastąpionej wartości.

To też w niekatolickich wyznaniach, szczególnie u protestantów i anglikanów coraz bardziej nurtują myśli wskazujące na konieczność przywrócenia spowiedzi, a wielu szczerych pastorów otwarcie nas upomina, abysmy nie zaniedbywali spowiedzi, bo jak powiadają: „Dopiero gdy jej zabraknie — wtedy zobaczycie coście stracili i co stracą wierni wasi, którzy przestaną się spowiadać. Osobiście mogę tylko to dorzucić, że w mojej przeszłości kapłańskiej miewałem wypadki takich niechrześcijańskich, względnie niekatolickich rozbitków ducha, którzy przychodzili do konfesjonalu na rozmowę jakiej w innym miejscu i z nikim innym przeprowadzić nie mogli — i jak mawiali, odchodzili z nową energią do dalszego życia.

ks. Witold Kiedrowski.

ROZMAITOŚCI

Kto jest potrzebny w niebie ?

— Ludzie jakiego zawodu będą zawsze mile widziani w niebie ? — pyta Charles Clayton, amerykański profesor, wykładający w jednej z wyższych szkół w Nowym Jorku, i odpowiada: — Dziennikarze! W niebie nie potrzeba doktorów — mówi prof. Clayton — bo w niebie nikt nie choruje. Nie potrzeba adwokatów, bo wszyscy przeszli już przez sąd pośmiertny. Nie potrzeba ideologów, mówców, księży, bo wszyscy są już zbawieni. Ale ludzie na południu Nieba będą chcieli wiedzieć, co robią ludzie na północy Nieba. I Alła tego właśnie będą potrzebowali dziennikarze.

Zapomniany bohater

Znany londyński tygodnik katolicki „The Tablet” przyniósł niedawno ciekawą wiadomość na temat obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, gdzie w dniu 24 kwietnia 1941 roku Rudolf Hoess, komendant obozu, sam kierował okrutnymi represjami za ucieczkę jakiegoś więźnia z bloku nr 2. Komen-

tant wybrał osobiście ludzi, którzy mieli zginąć śmiercią głodową. Jednym z wyznaczonych był młody chłopiec. Zanim go jednak odprowadzono, inny więzień, Marian Batko, nauczyciel gimnazjum w Chorzowie ofiarował się pójść na śmierć za owego młodzieńca, który był niegdyś jego uczniem. Nazwisko młodzieńca nie zachowało się.

Były to, jak podkreśla „The Tablet”, okoliczności podobne do tych, w których w sierpniu tego samego roku ojciec Maksymilian Kolbe oddał swe życie za sierżanta Franciszka Gajowniczka. Ojciec Kolbe dodajmy miał zapewne jeszcze inny cel. Chciał nieść pomoc religijną dziewięciu innym więźniom, skazanym na śmierć. Postępowanie obydwu wpływało jednak z najwyższą pojętej miłości bliźniego.

STULECIE. - Związek Polaków w Niemczech, którego prezesem jest ks. prof. E. Forycycki urządza w niedzielę 28 maja w Dortmundzie wielką uroczystość z okazji stulecia emigracji polskiej w Niemczech. Bliższe szczegóły tej ważnej imprezy ukazały się w naszym tygodniku w najbliższym czasie.

Le Świat KATOLICKIEGO

Komunikat Biura prasowego Sekretariatu Episkopatu Polski

21 marca br. Biuro Prasowe Sekretariatu Episkopatu Polski w Warszawie wydało komunikat z posiedzenia Komisji Episkopatu do Spraw Ziem Zachodnich i Północnych, które odbyło się 18 marca we Wrocławiu pod przewodnictwem ks. arcybpa Bolesława Kominka. Komunikat ten, dyrektor Biura, ks. dr Alojzy Orszulik przekazał na konferencji prasowej dziennikarzom.

W obradach Komisji wzięli udział wszyscy jej członkowie, którymi są biskupi ordynariusze Ziem Zachodnich i Północnych. Na specjalne zaproszenie przewodniczącego Komisji, arcybpa Kominka uczestniczyli w nim także: ks. bp Bronisław Dąbrowski — sekretarz Episkopatu, biskupi sufragani z Ziem Zachodnich i Północnych, dyrektor Biura Prasowego Sekretariatu Episkopatu Polski — ks. A. Orszulik, oraz referenci kurii biskupich Ziem Zachodnich i Północnych do spraw realizacji ustawy z dnia 23 czerwca 1971 r. o przejściu na osoby prawne Kościoła rzymskokatolickiego oraz innych Kościołów i związków wyznaniowych własności niektórych nieruchomości znajdujących się na Ziemach Zachodnich i Północnych.

Uczestnicy posiedzeniu — stwierdza komunikat — zapoznali się ze stanem realizacji art. 1 wym. wyż. ustawy. Stwierdzono z zadowoleniem, że wydziały do spraw wyznań przystąpiły do wydania w niektórych powiatach decyzji stwierdzających przejście własności na kościelne osoby prawne. Wyrażono przekonanie, że w niedługim czasie przeprowadzone zostaną konstruktywne rozmowy między wydziałami do spraw wyznań a kuriami biskupimi oraz wyższymi przełożonymi zakonów i kongregacji duchownych w celu podjęcia rozstrzygnięć w sprawach wniosków o przekazanie na własność kościelnych osób prawnych nieruchomości w trybie art. 2 ustawy.

Uczestnicy obrad przedyskutowali

także problemy duszpasterskie, specyficzne dla tego regionu Polski, podkreślając pilną potrzebę nowej delimitacji archidiecezji wrocławskiej i gorzowskiej administracji apostolskiej, co ułatwić może dalsza stabilizacja współżycia w pokoju między narodami.

Jednocześnie biskupi polscy potwierdzając swoje stanowisko wyrażone w oświadczeniu z dnia 7 grudnia 1970 r., wyrażają nadzieję wraz ze wszystkimi Polakami w kraju i za granicą, że układ między Polską a Niemiecką Republiką Federalną o podstawach normalizacji ich wzajemnych stosunków, niebawem nabierze mocy prawnej i wyda pożądane owoce. Będzie to miało doniosłe znaczenie dla dalszych stosunków między obu krajami i społeczeństwami, służąc odbudowie zaufania i pojednania naszych narodów, o co wszyscy proszą Boga w swych modlitwach.

Kościół w Polsce — stwierdza na zakończenie komunikat — ponawia również wyrazy nadziei, iż nastąpią z dawną oczekiwaną decyzje Stolicy Apostolskiej w sprawie ostatecznego unormowania kanonicznego naszych diecezji zachodnich i północnych.

W sprawie Ziem Zachodnich i Północnych

We Wrocławiu pod przewodnictwem arcybiskupa Kominka odbyła się sesja komisji episkopatu do spraw Ziem Zachodnich i Północnych.

W specjalnym oświadczeniu biskupi polscy wyrazili nadzieję, że traktat Bonn-Warszawa wejdzie szybko w życie i przyniesie oczekiwane korzyści.

Biskupi podkreślają, że ratyfikacja układu będzie miała ogromne znaczenie dla przyszłych stosunków między obu krajami i narodami i będzie krokiem naprzód do odbudowy wzajemnego zaufania i pojednania między obu narodami.

Biskupi polscy wyrazili również nadzieję, że Stolica Apostolska podejmie

„wreszcie i to szybko” decyzję o uregulowaniu administracji kościelnej na Ziemach Zachodnich i Północnych.

★ Ogrody Watykanu

Sławne ogrody watykańskie są otwarte dla turystów, wpuszczanych grupami za opłatą.

Zwiedzanie trwa 2 godziny i często odbywa się autobusem. Ogrody są położone na północnym i zachodnim zboczu Wzgórza Watykańskiego; widok wspaniały stamtąd na masyw Bazyliki Piotrowej i Kopułę.

Tura obejmuje także Watykański dworzec kolejowy, radiostację zbudowaną przez wielkiego fizyka Marconiego, replikę Groty w Lourdes i barokowy ozdobny budynek z r. 1558, „Casina”.

★ Orędzie 33 teologów

Prełekt Kongregacji Nauczania Katolickiego, kard. Garonne, odpowiedział na łamach „Osservatore Romano” na „orędzie 33 teologów”, krytykujący obecny system rządów Kościołem.

Kardynał zarzucił sygnatariuszom listu, że są w niezgodzie z duchem wiary i tradycji. Kościół nie jest instytucją ludzką, a władza w Kościele nie jest „siłą do równoważenia”, ale „służbą wspartą przez pomoc Boską”.

Wśród podpisanych teologów z 7 krajów (Austria, Hiszpania, Holandia, Kanada, Niemcy, Stany Zjednoczone, Szwajcaria), których większość skupia się dookoła pisma „Conciliurno” w Nijmegen, są głośne nazwiska (Kasper, Kueng, Schillebeeckx itp.).

Stwierdziwszy istnienie „kryzysu autorytetu i zaufania” w Kościele krytycy zarzucają „absolutyzm bez kontroli” papieża i biskupów: brak wolności wewnątrz Kościoła; zaniedbania w dziedzinie realizacji sprawiedliwości i pokoju. Wzywają kler i biskupów do publicznego domagania się reform (m.in. w sprawie celibatu).

PŁOMIEŃ GOREJĄCY

Wzrok, papieża zwrócił się ku płomykowi, który świecił przed tabernakulum, a w duszy jego uczyniło się jasno, jak gdyby przeleciała nad nią błyskawica, rozdzierająca ciemności.

Tak, to było światło i ogień, z którego Pan przemawiał! Tu tlił żar, którym Pan chciał świat rozpalić!

Przyszedłem ogień rzucić na ziemię, a czegoż chcę, ieno aby zapłonął. Ogień Eucharystii musi rozpalić płomień miłości w każdym kraju, w każdym domu, w każdym sercu. Ignis ardens!

Dużo uczyniono, by ogień miłości Bożej roznieść po całym świecie. Pius X stał się istotnym i decydującym zwycięzcą nad jansenizmem, herezją, która ścisła serca bojaźnią, a ludzi trzymała z dala od źródła łaski w poczuciu ich niegodności. Od pięciu już lat zalecał papież częstszą Komunię św., wzywał, by wierni nawet codziennie spieszyli do Stołu Pańskiego karmić się chlebem mocnych. Cóż jeszcze miał uczynić?

— Panie, powiedz mi, co mam uczynić? — Błagał papież z podniesionymi do góry rękoma.

Poświęcił Najśw. Sercu Jezusowemu rodziny chrześcijańskie... W każdym domu miało się palić światełko przed Jego obrazem. Co jeszcze miało się dokonać? Daj mi znak Panie. Powiedz, co mam uczynić?

Gdy Papież powrócił do swego pokoju przyjąć, zameldowano mu pewną angielską damę, która zaraz potem weszła z swym małym czteroletnim synkiem. Podczas gdy Ojciec święty rozmawiał z matką, malec zbliżył się poufale i położył mu rączkę na kolanie.

— Ależ John — zawołała przerażona dama.

— Proszę go zostawić — uśmiechnął się Pius — Pan nasz przecież mówił: Dopuszczcie dzieciom przychodzić do mnie i nie wzbraniajcie im. Widzę po tobie, Johnie, że coś masz na sercu.

— Kiedy będę mógł przyjąć Komunię św.? — rzucił malec pytanie.

Pius X na chwilę przymknął oczy. Myśli jego pobiegły w dal odległą, w lata własnego dzieciństwa. Czyż nie postawił takiego pytania księdzu Jacuzzi, potem proboszczowi w Riese, wreszcie biskupowi Sartori w Asoła? Słyszał jeszcze odpowiedź, jaką wówczas dał mu arcypasterz:

— Może zostaniesz kiedyś papieżem i będziesz mógł to zmienić.

Niewątpliwie, był to znak, o który z całego serca błagał. Miał prowadzić dzieci do Zbawiciela, nim jeszcze cień grzechu zaciemnił im dusze. Czyż sam przed chwilą nie wypowiedział słów Pańskich? — Dopuszczcie dzieciom przychodzić do Mnie i nie wzbraniajcie im. — Dzieci całego świata miały mu pomagać modlitwą, gdy do serc swych przyjmą Zbawiciela.

— Czy śpisz, Papieżu? — zapytał malec zdziwiony.

...Szymonie, śpisz? — zapytał Pan pierwszego papieża owej nocy, gdy ustanowił tę wielką tajemnicę. — Piusie, czy śpisz? Dopuszcz dzieciom przychodzić do Mnie i nie wzbraniaj im tego...

— Nie, Johnie, ja nie śpię. Teraz już nie — powiedział Pius i patrzył na malca swymi błękitnymi jak morze oczyma.

— Jakie śliczne masz oczy — powiedział mały Anglik. Ale czy nie słyszałeś, o co cię pytałem? — Pełniący służbę szambelan, obecny przy tej audiencji, dawał znaki, by odciągnąć chłopca i nakazać mu milczenie.

— Nie wzbraniajcie im — rzucił papież szambelanowi. Potem zwrócił się ku dziecku.

— Kogo przyjmujesz w Komunii św.? — zapytał.

— Jezusa Chrystusa.

— A kim jest Jezus Chrystus?

— Jezus Chrystus jest Synem Bożym.

— Proszę przyprowadzić tutaj dziecko jutro, o 6 rano. Chcę mu sam udzielić Komunii św., w mojej prywatnej kaplicy. Ani dnia dłużej nie możesz czekać, moje dziecko.

— Dziękuję Ci, Papieżu — powiedział rozpromieniony chłopczyk i wyszedł uszczęśliwiony wraz z matką z pokoju.

Wkrótce potem 8 sierpnia 1910, ukazał się dekret papieski — Quam singulari Christus amore — nakazujący wszystkim kapłanom na kuli ziemskiej dopuszczać dzieci do Stołu Pańskiego, gdy tylko będą umiały rozróżnić chleb Eucharystyczny od zwykłego. Rozporządzenie papieskie spotkało się z radosnym oddźwiękiem w całym świecie, a zwłaszcza w duszach młodych, którym nadspodziewanie wcześniej otwierało tabernakula. Podniosły się wprawdzie głosy, które wyrażały obawę, czy, gdy tak wcześniej dopuszcza się dzieci do Pierwszej Komunii św., nie ucierpi na tym cześć Najświętszego Sakramentu, ale papież dobrze wiedział, że obrał właściwą drogę.

Ponad wszystko radowały go niezliczone listy dzieci, które ze wszystkich stron świata nadchodziły do Watykanu. Raz po raz czytał je wzruszony do łez.

— Popatrz no, Giovanni, co mi ta mała dziewczynka pisze — powiedział z rozpromienionymi oczyma. — „Chwilami czuję się tak po Komunii św., jak gdyby mój tatuś tulił mnie w ramionach.

Wówczas czuję się tak szczęśliwa, że nie mogę wymówić ani słowa. Ale ukochany Zbawiciel wie, jak Go Kocham”. Mój drogi, któryż biskup na świecie mógłby powiedzieć coś piękniejszego o spotkaniu się z Panem w Eucharystii?

Co roku zapraszał dzieci rzymskie, przystępujące do Pierwszej Komunii św. do Watykanu. Wówczas w Cortile della Pigna otaczała nieprzeliczona rzesza uszczęśliwionych dzieci swego Ojca, który z podwyższenia przemawiał do nich. — Z niewypowiedzianą dobrocią wzywał dzieci, aby zawsze były wierne Zbawicielowi i nigdy ze swego serca Go nie wypuszczały.

— Będziecie tak żyć? — wołał do nich.

— Tak, tak! — radośnie odpowiadał mu tłum dzieci.

— I będziecie mi pomagać waszymi modlitwami, prawda? Papież ma takie wielkie, wielkie troski, ale wy mi pomożecie modlitwą, jeśli Zbawiciel będzie mieszkać w waszych sercach?

— Tak, tak, tak, Ojciec święty — obiecywały maleństwa.

(Ciąg dalszy nastąpi)

ZAKONY W KOŚCIELE

W naszych czasach było by to nie do pomyślenia, żeby dzieci oddawano do zakonów. Sprzed tysięcy pięćset laty, kiedy władza rodzicielska była prawie nieograniczona, uważano to za rzecz dobrą i świętą. W późniejszych czasach oddawano do zakonu córki, które nie miały nadziei wyjścia za mąż. Zwyczaj ten przetrwał do 18-go wieku. Jednak tego zwyczaju nie należy uogólniać i dopatrywać się w nim nadużycia, ponieważ tzw. „stare panny” oraz wdowy — zwłaszcza z rodzin książeńskich i szlacheckich — dobrowolnie poświęcały się na służbę Bogu w zakonach.

W naszych czasach katolicycy rodzice nie rozporządzają się swymi dziećmi w ten sposób, jak to bywało piętnaście wieków temu. Natomiast dziś zdarzają się liczne takie budujące przykłady. Że matka chore lub umierające niemowlę ofiaruje Panu Bogu w tej intencji, że gdy wyzdrowieje, niechaj Bóg je weźmie na swego kapłana lub swą służebnicę w zakonie.

Tysiące katolickich kapłanów i zakonników zawdzięcza swe kapłańskie i zakonne powołanie rodzicielce, która albo w krytycznej chwili ofiarowała swe dziecko Panu Bogu, albo — w niejednym wypadku — całymi latami modliła się o łaskę powołania do służby Bożej dla dziecka.

Pewna bardzo pobożna matka, którą dobrze znam, zalana łzami — kłęzczała nad trumienką swego siedmioletniego synka. W tej to chwili przyszedł chrestny ojciec „zmarłego” chłopaka. Pochylił się nad trumienką, wziął w swe dłoń ręce tego chłopca i zawołał: „On jeszcze żyje! Chłopak ma ciepłe ręce! Nie urządźcie jeszcze pogrzebu, ale poczekajcie. Może to letarg!” I tak było. Chłopiec się obudził i dotychczas żyje. Chrestny ojciec nie wiedział, jak matka tego chłopca wprost krzyk modlitewny zanosiła do Boga z błagalną prośbą, że gdy ożyje, niech Bóg uczyni go swoim kapłanem na wieki... Upięknij lata. Matka ani słówkiem nie wspomniała synowi o tej swojej modlitwie. Nawet wtedy nic mu nie powiedziała, gdy ten dorastający jej syn powiedział: „Mamo, ja wstępuję do zakonu. Ja chcę być kapłanem” Dopiero, gdy już w nowicjacie otrzymał habit zakonny, udała się z mężem w daleką podróż w odwiedziny syna w klasztorze. Wtedy to opowiedziała mu całą historię, jak to on otworzył w

trumience oczy i zawołał: „Mamo!”

Zarówno tysiąc pięćset lat temu, jak i dzisiaj, Bóg wybiera sobie na swych apostołów i apostołki — za pośrednictwem rodziców — te dzieci, na których spoczęło błogosławieństwo dobrego ojca i matki-aniola..

Jako piękny, budujący przykład modlitwy matki, która ustawicznie modliła się o powołanie swoich dzieci do stanu duchowego, podajemy w tym artykule wymowną historię rodziny Chromików z Sienkiewiczówki w Polsce, województwo tarnopolskie.

Świątobliwa matka Maria Chromik z domu Mróz, w czasie ciężkiej choroby raka płuc wypowiedziała szczerze: „Po

mojej śmierci wszyscy czworo z najmłodszych dzieci pójdzie do klasztoru”. Te słowa dokładnie się spełniły — i to aż ponad wymienioną przez Zmarłą liczbę. Oto bowiem z jedenaściorga dzieci siedmioro rodzeństwa w zakonie.

Do zakonu Sióstr Służebniczek Najsw. Maryi Panny Niepokalanej wstąpiły trzy córki: Karolina, Tekla i Teresa; czterech synów wstąpiło do zakonu OO. Jezuitów: Franciszek, Józef, Tadeusz, Dominik. Pozostali synowie w stanie świeckim: Kazimierz, Stanisław, Bolesław i Tomasz (ten ostatni bliźniak, zmarł kilka dni po chrzcie).

Rodzina Chromików straciła wszystko, co posiadała, wiele przecierpiała, a pod wpływem modlitwy i dobrego przykładu rodziców siedmioro rodzeństwa poświęciło się służbie Bożej w zakonie.

SYMPOZJUM RADY ŚWIECKICH

W Rzymie wydana została broszura omawiająca przebieg i wyniki obrad ostatniego sympozjum Rady Świeckich. Publikację tę przedstawił na konferencji prasowej w Watykanie przewodniczący Rady Świeckich ks. kard. M. Roy, który przy tej okazji omówił szerzej samą istotę dialogu prowadzonego w Kościele, jego niezbędność, zasięg oraz trudności. Na tej samej konferencji p. Vendrik, członek Rady Świeckich, omówiła znaczenie rezolucji podjętych na Sympozjum oraz samą koncepcję zwołania tego spotkania

Jak wynika to z motu proprio „Catholicam Christi Ecclesiam”, dokumentu ustanawiającego Radę, jednym z naczelnych jej zadań jest popieranie dialogu wewnątrzkościelnego. Dlatego też — jak stwierdziła p. Vendrik — sympozjum przygotowane zostało w ten sposób, że reprezentowany był na nim Kościół całego świata. W obradach wzięło udział 40 delegatów, księży i świeckich z 30 krajów. Zadbano również o to, by obrady toczyły się wokół konkretnych sytuacji realizowania zasady dialogu wewnątrzkościelnego.

W tym celu wytypowano tematykę tych obrad, na którą złożony się następujące problemy: dialog wewnątrzdiecezjalny i parafialny w łonie rad duszpasterskich w krajach nisyjnych; trudności w dialogu wokół kwestii społecznych między członkami ruchów świeckich a Hierarchią kościelną w jednym

z krajów Ameryki Łacińskiej; dialog wewnątrz krajowych instytucji kościelnych oraz trudności w dialogu między Hierarchią a kierownictwem jednego z seminariów duchownych w Ameryce Łacińskiej.

Wszystkie te cztery problemy oparte o konkretne przykłady zostały przeanalizowane z punktu widzenia społecznego, psychologicznego, historycznego i teologicznego. Starano się przy tym wyłowić wotywy sprzyjające rozwojowi dialogu lub hamujące go. W podsumowaniu obrad podkreślono, iż dialog w Kościele jest niezbędny i że wszyscy jego członkowie winni w nim uczestniczyć. W związku z tym postulatem zwrócono uwagę na fakt, iż z dialogu tego często wyłączeni są przedstawiciele robotników, chłopów, a także kobiety i młodzież. Podkreślono również potrzebę stosowania w dialogu języka zrozumiałego dla wszystkich i wykluczającego możliwość jakichkolwiek nieporozumień. Uczestnicy sympozjum przekazali swe uchwały Stolicy Apostolskiej i Konferencjom Episkopatów oraz międzynarodowym organizacjom katolickim. Ponadto skierowali oni do Stolicy Apostolskiej wniosek o utworzenie wydziału w łonie Rady, którego zadanie polegałoby na analizowaniu procesu głębokich współczesnych przemian kulturalnych. Tego rodzaju analizy pozwolą prowadzić dialog rzeczowy, wychodzący zawsze od konkretnych sytuacji.

O WIĘZI EMIGRACYJNEJ

Pamiętam, że niedawne to były czasy, kiedy to Polak spotykając drugiego Polaka, wykrzykiwał z radością: „Co za szczęście! Skąd się pan wziął tutaj? Może porozmawiamy chwilkę!”

Dzisiaj Polaków spotyka się często na ulicy, w metrze, w tramwaju, pociągu czy autobusie. Słyszymy mowę polską, ale wcale nie reagujemy kto mówi i o czym mówi. Stajemy się jacyś zobojętniali, obcy, niezyczliwi... Polak przestał nas interesować, jako rodak, brat, przyjaciel, ale stał się konkurentem naszego szczęścia i naszej pracy. Stronimy od siebie i nie odkrywamy nikomu swoich tajemnic. Zamykamy się w swoich czterech ścianach mieszkania i nie dopuszczamy nikogo, by nam mącił spokój ducha i zakłócał ciszę swoimi kłopotami i dolegliwościami. Czy tak było zawsze? Napewno, nie. Przed wojną było inaczej. Pamiętam, że w okresie 1930-1933 roku, Polacy żyli jeszcze jak bracia i dzielili się nie tylko kawałkiem chleba, jeśli tego chleba komuś tutaj we Francji brakowało, ale okazywali sobie pomoc na każdym kroku.

Jaka była ku temu przyczyna? Polacy przybyli na obcy teren, nie znali mowy ani zwyczajów swoich gospodarzy. Zamknęli się w swoim ghetcie i żyli swoim życiem. Jeden Polak potrzebował drugiego, jeden pomagał drugiemu. Obcy kraj był dla nich pustynią. Jeśli się spotykali, to pozdrawiali się jak bracia i jak bracia wzdzierali się ze swoich spraw i kłopotów. Głównym tematem była Polska. Reszta ich nie obchodziła. Gromadzili się w mieszkaniach prywatnych, kafejkach czy salkach parafialnych, by sobie pogwarzyć w rodzinnym języku o interesujących ich zagadnieniach. Popijali sobie czerwone wino lub piwo, śpiewali swojskie piosenki i wspominali ziemię rodzinną. Dzieci swoje przykładnie nauczali paucierza i mowy polskiej i wciągali do organizacji, do których sami należeli. Było im tak dobrze, bo im nikt w tej błogostawionej pracy nie przeszkadzał, a nawet odwrotnie, wszyscy ich brali za przykład.

Po wojnie nastąpiły inne czasy. Powstała Polska Ludowa, inna od tej, o której opowiadali referenci oświatowi i o której czytali artykuły w polskiej

Życia emigracji

WZRUSZAJĄCA PAMIĘĆ HOLENDRÓW

Sobota 8 bm. była dniem generała Maczka i jego dawnych żołnierzy z Pierwszej Dywizji Pancernej. Była ponadto dniem wzruszającej pamięci Holendrów i Belgów, którzy swoją wdzięczność dla Dywizji i jej dowódcy wyrazili w niecodzienny sposób.

Na lotnisko Northolt w Londynie przybyły o 7 rano 3 samoloty transportowe Królewskiego Lotnictwa Holenderskiego przywożąc delegacje 6 miast holenderskich i 2 miast belgijskich oraz kilkudziesięciuosobowy zespół orkiestry symfonicznej „Brabant”. Po przylocie goście nasi powitani na lotnisku przez Koło dawnych żołnierzy 1 Dyw. Pancernej udali się do Connaught Rooms przy Great Queen Street w londyńskiej dzielnicy Holborn, gdzie o godz. 2 po południu odbyła się uroczystość uczczenia 80 rocznicy urodzin generała Stanisława Maczka i zorganizo-

wany z tej okazji koncert znakomitej holenderskiej orkiestry symfonicznej.

Wchodzącego na salę gen. Maczka publiczność, goście i orkiestra powitali przez powstanie z miejsc.

Gospodarzem uroczystości (Master of Ceremonies) był przewodniczący komitetu honorowego J.H.M. Quadekker z miasta Breda, szczególnie blisko związanego z generałem Maczkiem i jego Dywizją Pancerną. Powitalne przemówienie prezesa Quadekkera, pełne bezpretensjonalnej przyjaźni, sala przyjęła gorącymi oklaskami. Burza oklasków pokwitowała również depeszę od księcia Bernharda, męża Królowej holenderskiej Juliany, który nie mogąc przybyć osobiście polecił delegacji holenderskiej przekazać jego serdeczne życzenia dla generała Maczka i słowa przyjaźni dla jego dawnych żołnierzy.

(Dokończenie na str. 10)

prasz. Mimo bohaterских sukcesów Polacy przegrali wojnę i nie odzyskali tego, czego pragnęli. Nastąpiło rozbitcie emigracji, zniechęcenie do pracy społecznej i kulturalno-oświatowej. Zanikł patriotyzm, współpraca organizacyjna, braterskie współzycie. Starsi zniechęcili się do wszelkich wysiłków patriotycznych, młodzi poszli do szkół, objęli ważniejsze funkcje w środowisku francuskim i poczuli się żywołem bardziej wartościowym niż ich ojcowie. Oni to, ci młodzi, zaczęli wypierać z domów rodzicielskich mowę polską, a wprowadzać język francuski. Rozluźniły się stopniowo więzy organizacyjne, a następnie więzy rodzinne, sąsiedzkie i przyjacielskie. Miejsce organizacyjnych zebrań, zajęła telewizja i radio. Ten stan rzeczy wpływa w pierwszym rzędzie na złe stosunki między emigrantami, a tym samym na złe samopoczucie, zniechęcenie, egoizm i obojętność dla sprawy polskiej.

Czy tak ma już pozostać? Nie. Trzeba tylko zmienić metody działania. Dawne organizacje i sposoby działania

typu westfalskiego muszą ustąpić miejsca nowej konstrukcji organizacyjnej, więcej elastycznej, dostosowanej do współczesnych warunków życia. Dzisiaj już nie liczy się na ilość, ale na jakość. Małe, zgrane zespoły mogą w dalszym ciągu wypełnić lukę w życiu społecznym i kulturalno-oświatowym emigracji. Pierwszym zatem działaniem ludzi dobrej woli jest znalezienie w danym środowisku kilku przyjaciół i sojuszników, by wprowadzić w czyn zamierzone idee. Taką ideą mogą być Kluby na wzór Paryskiego Klubu Dyskusyjnego lub lilskiego Klubu Przyszłości.

Tak czy inaczej nie należy upadać na duchu, ale odradzać wszystko to co jest wartościowe i pożyteczne. „Nawet najgenialniejszy człowiek jest tylko włóknem - mówi polski pisarz Gotubiew - ale i to włókno może żyć i nieść ożywiające soki całemu organizmowi, jeśli będzie zespolone z innymi włóknami”. I o tę wspólnotę wysiłków nam chodzi właśnie dzisiaj.

J. Majcherczyk.

Koncert, stojący na najwyższym poziomie tak co do doboru programu (Moniuszko, Mozart, Verdi, Beethoven) jak i pod względem wykonania, omówi Stanisław Baliński w jednym z najbliższych numerów. Tutaj zaznaczymy jedynie, że orkiestra zrobiła najlepszą publiczności miłą niespodziankę rozpoczynając koncert odegraniem „Jeszcze Polska nie zginęła”.

Po koncercie pan Quadekker przemówił do solenizanta, który następnie podziękował ze wzruszeniem za niedzielną uroczystość. O godz. 5 po południu w Instytucie Polskim i Muzeum gen. Sikorskiego odbyło się zebranie towarzyskie na cześć gen. Maczka i gości holenderskich i belgijskich, urządzony przez dawnych żołnierzy 1 Dyw. Panc. Gości powitał amb. E. Raczyński krótkim serdecznym przemówieniem w imieniu zarządu i rady Instytutu Polskiego, po czym prezes Quadekker raz jeszcze zabrał głos i składając życzenia urodzinowe wręczył gen. Maczkowi piękny brylantowy pierścionek dla jego córki, dar kadetów holenderskiej szkoły wojskowej. W imieniu 6 miast holenderskich i 2 miast belgijskich wywołanych przez 1 Dyw. Panc. przemawiał p. Elshout. Odpowiedział gen. Maczek krótkim przemówieniem, które następnie przełożył na język holenderski jeden z dawnych żołnierzy dywizji, osiadły w Holandii.

Dawni żołnierze Dywizji zaprosili następnie generała i gości na „skromną lampkę wina”, która okazała się szczerze rozlewany szampanem. W nastroju bardzo miłym zebranie trwało niestety tylko godzinę, bo o 7 wieczorem nasi przyjaciele holenderscy i belgijscy odlatywali z Northolt.

★

Telewizja angielska w obu swych sobotnich programach wieczornych dała sprawozdanie z 80 urodzin gen. Stanisława Maczka. Pokazano przylot samolotów holenderskich z członkami orkiestry „Brabantu”, potem gen. Maczka ocierającego łzy wzruszenia na sali koncertowej w Holborn i parę fragmentów uroczystości.

Komentarz Richarda Bakera w biuletynie BBC-1 był serdeczny i życzliwy zarówno dla Polaków jak i dla Holendrów. W BBC-2 fragment audycji o gen. Maczku trwał krócej ale był również życzliwy.

OŚRODEK WAKACYJNY

KSIĘŻY OBLATÓW „STELLA-MARIS”

STELLA-PLAGE

Ośrodek wakacyjny „Stella-Maris” w Stella-Plage jest czynny od 15 czerwca.

Zgłaszać się mogą

- 1) Rodziny polsko-katolickie.
- 2) Młodzież KSMP. Druhowie : lipiec; Druhny : sierpień.

ZJAZD WALNY PZK

W niedzielę 9 kwietnia odbył się w Lens Zjazd Walny Polskiego Zjednoczenia Katolickiego, najpoważniejszej organizacji polskiej we Francji. Szczegółowe sprawozdanie podamy w jednym z następujących numerów.

- 3) Młodzież nie należąca do KSMP, ale z dobrych rodzin.
- 4) Znajome rodziny francuskie.
- 5) Przyjmujemy też wycieczki na jeden dzień, lecz na czas zgłoszone.

Opłata

- Spanie i całodziennie utrzymanie.
- 1) Osoby dorosłe płacą dziennie : 20 F.
 - 2) Młodzież należąca do KSMP: 17 F
 - 3) Inna młodzież od 16 do 19 lat : 18 F.
- Dzieci :
- Od 8 do 15 lat : 13 F.
 - Od 4 do 7 lat : 10 F.
 - Od — do 3 lat : 5 F.

Posiłki jednodzienne

- Osoby starsze
- Śniadanie : 4 F.
 - Obiad : 9 F.
 - Kolacja : 7 F.
- Dzieci do 9 lat :
- 3 F o godz. 8,30.
 - 6 F o godz. 12,30.
 - 5 F o godz. 19,30.

Można zamawiać posiłki rano zgłoszone.

Uwaga :

Rodziny pragnące zamieszkać w „Nowym Doru” dopłacają 5 F dziennie za pokój dla całej rodziny. W Ośrodku znajduje się w dzień do dyspozycji ciepła woda.

Co należy zabrać ze sobą

1) Po dwa koce lub kołdrę ciepłą oraz dwa prześcieradła na osobę i poduszczkę pod głowę.

2) Przybory toaletowe i ubiór przewidziany na wakacje oraz ciepły sweter i strój kąpielowy.

Uwaga :

3) Można na miejscu wypożyczyć koce i prześcieradła za niewielką opłatą: 2 f za koc używany, a 3 f za nowy koc wełniany oraz 2,50 za prześcieradło.

Wizyta lekarska

Ponieważ według prawa wizyta lekarska jest obowiązkową przed wyjazdem na kolonie zbiorowe, dlatego musi się zaopatrzyć w świadectwo zdrowia od swego lekarza, kto przybywa do nas na wakacje.

Dojazd

Końcowa stacja kolejowa nazywa się ETAPLES. Z Etaples połączenie autobusowe do Stella-Plage. Wysiada się na przystanku zw. „La Maternelle”. Stamtąd do naszego Ośrodka jest jakieś 200 metrów. Wozem zaś na zakręcie przy wejściu do Stella-Plage obok Ośrodka Harcerskiego „Bałtyk” jedzie się wprost na ulicę Baillarquet.

Charakter ośrodka

Atmosfera panuje rodzinna, przyjacielska i katolicka. Regulamin jest bardzo prosty i niekrępujący, ale równocześnie kładzie się ogromny nacisk na dobre wychowanie i wzorowe obyczaje. Szczególnie poleca się porządek i czystą nocną.

Zgłoszenia

Wszelkie zgłoszenia prosimy kierować na następujące adresy :

Do dnia 15 czerwca : M. l'Abbé J. Pakuła, Vaudricourt, 62-Verquin.

Po dniu 15 czerwca : M. le Directeur Maison Familiale, „Stella-Maris”, 62-Stella-Plage.

**OSRODEK „STELLA-MARIS”
OTWARTY W ZIELONE ŚWIĘTA**

Osrodek „Stella-Maris” będzie otwarty na Zielone Świątki : 20, 21 i 22 maja. Zgłoszenia na ten week-end można kierować na adres podany do Vaudricourt, 62-Verquin, Ks. Józef Pakuła. W razie konieczności można ewentualnie przyjechać bez zgłoszenia.

Ks. Józef Pakuła OMI

**OFIARY
NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA**

Ks. kan. Bieszczad Bronisław od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Mulhouse-68 Mulhouse, zebrał		
p. Ryński	133,00	
Mulhouse, p.Owsienicki	30,00	
Grafenwald, zebrał		
p. Szczepaniak	188,00	
Grassegeret i Amelie II zeb. p. Andrzejska	200,00	
Langezuga, zebrał		
p. Gorzałka	280,00	
Razem	631,00	
P Desroches Helena Grenoble-38		10,00
Ks. Ziółkowski Domink. od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Pulversheim-68 Ensisheim	197,50	
Pulversheim	298,00	
Bollwiller	345,00	
Razem	840,50	
F. Piątkowski Józef, Haulchin-59		20,00
P. Krasowski J., Berck-Plage 62		10,00
Ks. Badosz Bolesław, od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Noyelles-sous-Lens-62 zebr. przez Członkinię Bractwa Żywego Różańca i Towarzystwa Polek		1.020,00
Ks. Lasoń Andrzej C.M., od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Wittenheim-68 Rossalmend, zeb. Prezeska B.Z.R. Weronika Kierońska	227,90	
Fernand-Anna, zeb. przez członków Tow. św. Wojciecha, Siła Jan i Wieczorek	619,50	
Razem	847,40	
Ks. Zając Franciszek OMI, od Rodaków z Okręgu Duszpasterskiego Potigny-14 Potigny, zbiórka przed kościołem		265,00

Skarbonka wielkopostna	142,00	
Bractwo Żyw. Róż. Mondeville, Zbiórka przed kościołem	50,00	
210,00		
Skarbonka wielkopostna	155,00	
Bractwo Żyw. Róż. Stow. Mężów Katolic. Anonimowo	50,00	
50,00		
Ourville, zeb. p. Kuchnia	51,00	
Colombelles, zeb. p. Oleksyn	121,00	
Dives-sur-Mer, zeb. p. Ogarek	146,00	
Le Havre, składka po Mszy św.	110,00	
Razem	1.400,00	

Ofiarodawcom „Bóg Zapłać”.

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres Polskiej Misji Katolickiej : 263-bis, rue Saint-Honoré — Paris 1^{er} C.C.P. 1 268-75 PARIS.

LISTY DO REDAKCJI

Trochę umiaru, Panie Prezesie!

Jeden z emigracyjnych prezesów tak pisze o sobie :

„Jest nas jeszcze wielu tych, którzy mieli odwagę... rzucić hasło niezależności Emigracji... myśmy 23 lata temu przysięgli wierność tylko... Narodowi. Myśmy o Nim nie zapomnieli, myśmy odrzucili tu na emigracji reżim stalinowski, myśmy zostawili w spokoju legalizm, partie polityczne, odrzucili złotówki, funty i dolary, bo nie chcieliśmy żadnemu służyć panu i mieć skrepowane ręce. Myśmy poszli z naszą biedą, aby mieć wewnątrz naszego serca największe szczęście, żeśmy dobrze wybra-

li i rozważali zasadnicze problemy emigracyjne... Harowaliśmy w ciemnościach kopalni, w fabrykach, na roli, aby umożliwić... dzieciom pełny zryw do lepszego jutra”...

Przytaczam tylko krótki ustęp z artykułu, który ukazał się w Narodowcu. Wiadomo, że w rzeczywistości piszący prezes nie brał udziału przed wojną w tworzeniu polskich związków we Francji, nie było go również podczas wojny w polskim ruchu oporu na terenie Francji - wolał wygodne życie w schronisku P.C.K. - a po liberacji Francji nie wziął czynnego udziału w walkach z agentami reżimowymi w obronie polskich organizacji przedwojennych. Wówczas prowadzili walkę inni, w imieniu których usiłuje on obecnie przemawiać i, oczywiście, nie harował on w ciemnościach kopalni i wreszcie - z całą pewnością - nie otrzymywał złotych, funtów i dolarów (a może franki?!).

Tak wygląda prawda w odróżnieniu od podanego wyżej samochwalstwa. Pytanie - komu jest potrzebna niewybredna demagogia piszącego prezesa, poniżająca jego godność osobistą. Przecież obecnie nikt nie przeszkadza mu pracować społecznie.

Nie Omega.

(Nazwisko i adres znane redakcji).

HUMOR

Gołębie

- Z czego żyjesz ?
- Z gołębi.
- Masz ich tak wiele ?
- Nie. Rano je sprzedaję, a wieczorem wszystkie do mnie wracają.

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré, 75-Paris-1^{er}.

Telefon : 742 83 85

Konto pocztowe PARIS 12.777-08

Director : Ks. K. STOLAREK.

Administrateur : Ks. J. NIERUCHALSKI.

O.M.I.

O.M.I.

N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, Avenue du Général-Leclerc
(77) LA FERTE-SOUS-JOUARRE

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Emigrés
POLONAIS

KRÓLOWA JADWIGA

(Dokończenie)

W kilka dni po śmierci dziecka zakończyła swe krótkie ale chwalebne życie i Królowa; mianowicie 17 lipca 1399 r. mając skończonych 25 lat i parę miesięcy. W starożytnym kalendarzu Katedry Krakowskiej takimi słowami zaznaczono tę śmierć świętobliwą pod dniem 17 lipca :

„Roku Pańskiego 1399 Najjaśniejsza Panująca Pani Jadwiga Królowa Polski i dziedziczka Węgier itd., urodziwszy córkę pierworodną Elżbietę Bonifację w niedzielę 12 czerwca, która zmarła w sam następujący dzień św. Małgorzaty, potem i sama dnia dzisiejszego w godzinie południowej zmarła. Ona która była nieustrudzoną w pomnażaniu chwały Bożej, opiekunką Kościoła, sługą sprawiedliwości, towarzyszką wszystkich cnót, pokorną i dobrą matką sierót i do której podobnego człowieka z królewskiego rodu nie widziano na całym świecie”.

6) Sława świętości i proces

Pogrzebano Jadwigę w Wawelskiej Bazylice na lewo od Wielkiego Ołtarza. I zaraz zaczęła odbierać cześć wybranych Bożych.

1) Bo już w kazaniu pogrzebowym wygłoszonym po polsku wobec króla Władysława Jagiełły mówił ks. Stanisław ze Skalmierza, wychowanek Królowej, który na jej koszt wysłany był do Pragi i tam się uczył teologii i prawa kanonicznego, a po tym pierwszy z Polaków wyklądał to prawo w Akademii Jagiellońskiej, mówił tak : „Bośmy widzieli, że naszym duchownym była dobrodziejką, pocieszycielką wdów, obroną ubogich i pokrzywdzonych.. Widzieliśmy jak była rozumna w radzie, przezorna w sprawach, jak pilnie starała się zachować, co do Korony polskiej należało. Widzieliśmy i znaliśmy, jak była pięknego lica, jak szlachetnego była rodu, jeszcze szlachetniejszych była postępków; lubo na wysokiej godności, jak czcila panów, biskupów i księży; z jaką pobożnością przyjmowała ubogich, jak chętnie każdemu do siebie przystęp dawała, jak nikomu nie ubliżyła... To niech będzie dla

nas gwiazdą, to pociechą, że gdy nam żal, że tak cnotliwa umarła, przynajmniej cieszyć się możemy, że taka była żyjąc, że tak żyła, iż sława jej nigdy na ludzkich ustach nie zamrze; bo jest, jak w Bogu ufam, w niebie umieszczona... a później i błogosławioną zostanie”.

2) Już w r. 1426 bp krakowski — późniejszy kardynał — Zbigniew Oleśnicki, na polecenie arcybpa gnieźnieńskiego Wojciecha Jastrzębca, rozpoczął proces kanoniczny w celu wyniesienia jej na ołtarze. W Aktach Katedry Wawelskiej są zapisane już w r. 1419 dwa cudowne uzdrowienia za jej przyczyną. A wielki mąż historyk Jan Długosz, bardzo bliski tych czasów w X ks. Historii Polski także daje świadectwo : „Tej pobożnej i błogosławionej niewiasty świętość okazała się nawet po śmierci i dotąd się między nami okazuje; a bezwątpienia i w potomnych wiekach, mimo stygnące w sercach ludzkich cnoty, okazywać się będzie. Za jej bowiem przyczyną i przez jej zasługi umarli wracają do życia, chrońmi chodzą, ślepi widzą, niemi odzyskują mowę, opętani od czarta z niemocy się wyzwalają, chorzy i rozmaitymi nękami cierpieniami pociechę i zdrowie otrzymują”.

3) Po tym wskutek wojen i upadku państwa polskiego sprawa poszła w zapomnienie, ale tylko częściowo, bo pobożna pamięć o Niej trwała i trwa. Np. wizytacja bpa A. Trzebieckiego z połowy XVII w. opisując ołtarz Ukrzyżowanego, mówi, że był łaskami słynący Krycyfiks — tak bardzo związany z Jadwigą, że powszechnie jest nazywany Krzyżem Królowej Jadwigi — był¹ umieszczony w szafie zamykanej skrzyżłami, na których od zewnątrz były 4 obrazy : św. Brygidy, św. Jadwigi, bł. Kingi i bł. Jadwigi Królowej.

4) W XX w., a ściślej mówiąc w r. 1910 przypomniało Jadwigę 500-lecie Grunwaldu. Wiele do tego przyczynił się bp Wł. Bandurski, ale przyszła I wojna światowa i znów zrobiła przerwę.

5) Ksiądz Arcybpa Sapieha w r. 1933 podjął sprawę na nowo, a po II wojnie

światowej już jako kardynał w 550 rocznicę śmierci Królowej tj. w roku 1949 przeprowadził proces kanoniczny tzw. informacyjny i akta tego procesu zawiózł do Rzymu. Szczaćki zaś świętej Pani Wawelskiej wydobyte wtedy ze starego grobu i złożone w podwójnej nowej trumnie, na barkach profesorów U.J. przeniesione zostały do sarkofagu stojącego już od 1902 r. w nawie obiegającej Katedry Wawelskiej i tam spoczęły otaczane ciągle wieńcami kwiatów i tarcz szkolnych, a przede wszystkim wieńcem serc polskich.

7) „Święta Pani Wawelska”

1) Między naszymi świętymi Patronami polskimi są święci kanonizowani jak Stanisław jeden i drugi, Jacek, Jan Kanty, Andrzej Bobola itd.

2) Są formalnie błogosławieni : jak Wincenty Kadłubek, wasz Władysław z Gielniowa, Szymon z Lipnicy w Krakowie, Jan z Dukli we Lwowie i niewiasty błogosławione : Bronisława, Salomea, Kinga, Jolanta i Maksymilian Kolbe.

3) Są kandydaci na błogosławionych jak : Brat Albert, bpi : Biłczewski, Pełczar, Cieplak, Łoziński, Kozal, Dominik; są służebnice Boże, jak : Maria Angela Truszkowska, Wanda Malczewska, Aniela Salawa, brat Kowalczyk itd.

4) Lecz są i tacy, którzy choć formalnie nie wyniesieni na ołtarze przez Władzę Kościelną, są czczeni, czasem nawet na ołtarzach, wyniesieni na nie samorzutnie przez Lud Boży jak : bł. Rafał z Proszowic w Warce, bł. bł. Stanisław Kazimierczyk i Izajasz Boner w Krakowie, Dorota z Mątów w Kwidzynie itd. Do nich trzeba zaliczyć i Królowę Jadwigę. Choć w Rzymie są czynione starania o jej formalną beatyfikację, to jednak możemy ją nazywać błogosławioną i możemy się do niej modlić

W grudniu 1968 na zakończenie „Wędrowki” obrazu M.B. Częstochowskiej po Archidiecezji krakowskiej odbyła się w Bazylice Mariackiej w Krakowie koronacja łaskami słynącego obrazu M.B. Częstochowskiej czczonego w tejże Bazylice w kaplicy parterowej niższej wieży kościoła. Koronacja tej dokonał 15. XII.1968 ks. kard. Prymas w otoczeniu Episkopatu Polski, który i wtedy odbywał w Krakowie swą konferencję plenarną. Na drugi dzień tj. 16. XII wieczorem zebrali się księża biskupi w Bazylice Wawelskiej na modlitwę o wyniesienie na ołtarze polskich kandydatów na błogosławionych, a jest ich ok. 50 z Królową Jadwigą na czele.